

FILIPEK

Bajka białoruska

Tłum. z języka białoruskiego Halina Kalita

O S O B Y:

BABA
DZIAD
FILIPEK
WIEDŹMA
KOWAL
GĘSI

SCENA I

Chatka. Tutaj mieszkają DZIAD i BABA. DZIAD leży na piecy. BABA siedzi na ławce, kołysze kołyskę.

BABA / *śpiewa/*

Uśpijże mi, moje dziecię ,
Jak ty uśniesz, to będę cię...
Pośpij, pośpij do wieczora,
Póki ja nie przyjdę z pola,
A jak ci ja przyjdę z pola,
Przyniosę tobie kaczora.
U kaczora – srebrne pióra,
U kaczuszki – złote nóżki.

DZIAD E, przestań-że Babo, wygłupiać się!.. Lepiej zobacz, czy ugotowały się ziemniaki.

BABA /*podchodzi do pieca i zagląda do garnka/*

Siadaj, dziadku, będziemy śniadać.
/zdejmuje z pieca sagan z ziemniakami/

DZIAD */złazi z pieca, wkłada jeden but, szuka drugiego/* Eee, gdzie podział się mój but? */wreszcie znajduje go w kołysce/* Stuknięta stara... */siada za stołem/*

BABA */rozmarzona/* Ech, gdyby dał nam Bóg synka... Nie jedjibyśmy nędzne ziemniaki... Synek by podrósł i troszczył się o starych rodziców...*/przyciąga sobie sagan z ziemniakami, kołysze go i śpiewa.*

BABA */śpiewa/*

A-a-a...kotki dwa,
Szaro bure obydwaj,
Nic nie będą robiły,
Tylko synka bawiły...

DZIAD Coś ty! Z kretelem zgłupiałaś?!... Daj-no ten sagan */odbiera od Baby sagan, stawia na stole/.*

BABA */płacze/* Biedni my, oj, biedni!...Nie ma kogo kołysać, nie ma kogo niańczyć.

DZIAD Dość już! Nie mogę tego słuchać */porywa spod ławy siekiere i wybiega na dwór. Słysząc stukot siekiery. Wraca do izby z naręczem polan/* Naści synka! Kołysz go!

BABA */uradowana/* Ojej, jaki ładny! ...Nazwę go Filipkiem.
/wkłada polano do kołyski i kołysze/

DZIAD siada za stołem i zajada ziemniaki/

BABA */śpiewa/*

Śpij, dziecińko, moja mała,
Mądre oczka zmruż.
Ja cię będę kołysała,
A ty zaśnij już.

/ z kołyski dolatuje dziecięce kwilenie, a potem – śmiech/

DZIAD */zdumiony/* Słyszysz, Baba?! Gdzieś dzieci płaczą.

BABA Słyszę, słyszę. To nasz synek się śmieje!

DZIAD Coś ty?! Zgłupiała stara...

BABA A no ten, któregoś z leszczyny wyciosał.

DZIAD podchodzi do kołyski.

FILIPEK */wyskakuje z kołyski/* Dzień dobry, matulu! Dzień dobry, tatulu! To ja – wasz synuś – Filipek.

BABA Ojej, jaki śliczny synuś... Bóg go nam zesłał!

DZIAD */drapie się po głowie/* Czym będziemy go karmić?

FILIPEK Nie martw się tatku! Zmajstruj mi czólno dębowe, wiosła brzożowe... Ja ryb nałowię! I sam sobie podjem, i was poczęstuję.

SCENA II

FILIPEK płynie w czółnie po jeziorze, łowi ryby.

WIEDŹMA */wypatrzyła go, zdumiona/* A cóż to za rybak na moim jeziorze?!

Nadchodzi BABA z pierożkami dla Filipka. WIEDŹMA chowa się w oczeretach.

BABA Filipku! Synku! Podpłyn pod brzeżek, dostaniesz pierożek!

FILIPEK podpływa do brzegu, daje matce ryby, bierze pierożki i odpływa.

BABA */wniebowzięta/* Ach, jakiego sprytnego chłopaczka zesłała nam Dobra Bozia! Ho, ho, że też tyle ryb nałowił!

/zanosi ryby do domu/

WIEDŹMA */wylania się z oczeretów, z workiem i ożogiem w rękach/* Acha, już wiem, jak złowić tego rybaka! */woła/* Filipku synku! Podpłyn pod brzeżek, dostaniesz pierożek!

FILIPEK podpływa. WIEDŹMA przyciąga czółno ożogiem do brzegu i wsadza FILIPKA do worka.

FILIPEK */krzyczy/* Mamo, tato! Ratunku!

WIEDŹMA Mam cię! Złapałam cię! Już nie będziesz łowił ryb w moim jeziorze! */zarzuca worek na plecy i rusza do domu. Ale worek jest coraz cięższy, ona zdyszana zrzuca worek na ziemię, oddycha z ulgą/* Uff, niby taki mały, a taki ciężki!

FILIPEK */z worka/* A bo ja słuchałem mamy i taty, jadłem kaszę.

WIEDŹMA Br-r! Co to, to nie! Za nic nie lubię kaszy! Ja lubię rybną zupę z rybaka... Zataszczę cię do chałupy i ugotuję... Ale zmęczyłam się, ledwo zipię.

FILIPEK */z worka/* A ty nie spiesz się, przysiadź sobie na pieńku i odpocznij!

WIEDŹMA A no prawda!.. Nie ma co się śpieszyć... Na śniadanie za późno, a do obiadu jeszcze dużo czasu. */siada na pieńku i wnet zasypia/*

FILIPEK */wydostaje się z worka, wkłada do niego kilka kamieni i ucieka/*

WIEDŹMA */ocknąwszy się, zarzuca sobie worek na plecy, rusza w drogę/*

No-no, gdy ja spałam, chłopaczek zrobił się jakoś cięższy... */zadowolona/*

A no widać podrosł... *(wnosi worek do chaty, kładzie go na piecu. Wyjmuje z pieca sagan, nalewa wodę, zapala ogień w piecu i czegoś szuka na półce).*

Gdzie też się podziała moja książka kucharska?! *(wreszcie bierze z półki zniszczoną czarną księgę i szuka odpowiedniego przepisu)* Ta-ak, chłopcy – smażone, chłopcy – prażone, dziewczynki – wędzone, dziewczynki –

suszone... Już mam! Rybia zupa... z rybaka. Coś pysznego! Palce lizać! ... Akurat dla mnie! (*kładzie otwartą książkę na ławie, rozwiązuje worek i wytrząsa z niego kamienie*) Ach, cóż to za niegodziwiec!.. Żeby tak oszukać starą, głodną kobietę! Ale ja ci już pokażę, jak żarty ze mnie stroić! (*porywa worek i wybiega z chaty*)

SCENA III

FILIPEK płynie w łódce po jeziorze i łowi ryby.

WIEDŹMA (*zjawia się na brzegu, wściekła*). Filipku-synku! Podpłyn do brzegu, zjesz pierożka!

FILIPEK dalej łowi ryby, nie reaguje na jej wołanie.

WIEDŹMA Filipku-synku! Podpłyn do brzegu, zjesz pierożka!

FILIPEK nie reaguje, wciąż łowi ryby.

WIEDŹMA (*zła*). Cóż to?! Ogłuchłeś?! Nie słyszysz, że woła cię rodzona matka?! (*na próżno usiłuje przyciągnąć łódkę do brzegu za pomocą ożoga*).

FILIPEK Ja nie ogłuchłem! Ja słyszę, ale ty nie jesteś moją mamą! Ty – zła Wiedźma... Moja mam ma łagodniejszy głos.

WIEDŹMA (*szeptem*). Dobrze, dobrze, mądrało! Ja już zrobię sobie łagodniejszy głosik! (*biegnie do kuźni, do KOWALA*). Kowalu, Kowalu! Zmajstruj mi łagodniejszy głos!

KOWAL Ani myślę toczyć ci język! Ty – zła Wiedźma! Patrzcie, co też wymyśliła!

WIEDŹMA (*groźnie*). Nie chcesz?! To ja zjem twoje dzieciaki!

KOWAL (*przestraszony*). No dobrze, już dobrze... Połóż język na toczydle.

WIEDŹMA (*kładzie swój długi język na toczydle*).

KOWAL (*bierze młot i klepie jej język na toczydle tak długo, aż będzie cięki*). No, masz już ten twój cięki język, Wiedźmo... Tylko wara ci od moich dzieci!

WIEDŹMA (*odchodzi, wraca nad jezioro. Różnymi głosami*). Dzięki! Merci! Goodbye! Arrivederci!

FILIPEK dalej łowi ryby na jeziorze.

WIEDŹMA (*cienkim głosem*) Filipku-synku! Podpłyn do brzegu, zjesz pierożka!

FILIPEK wydaje mu się, że to woła jego mama, podpływa.

WIEDŹMA (*ożogiem wyciąga łódź na brzeg i wsadza FILIPKA do worka*). No teraz już mnie nie nabierzesz!.. Nie spocznę, póki tego worka nie doniosę do chaty! (*zarzuca sobie worek na plecy i wychodzi*)

SCENA IV

WIEDŹMA (*wnosi worek do chaty i stawia na piecu*). Uff, ale się zmęczyłam! Już pora na obiad! Zanim obiad złowisz, zanim do chałupy doniesiesz... trzeba jeszcze ugotować!.. Siła tego... (*rozwiązuje worek*) Słyszysz, Filipek, rozmyśliłam się. Nie ugotuję zupy – na tobie... Póki obiorę ziemniaki, póki nazbieram przypraw, kawał czasu upłynie...

FILIPEK (*wysuwa się z worka*). Oj, tak, babulu, oj, tak!

WIEDŹMA Lepiej od razu wsadzę cię do pieca i upiekę.

FILIPEK Ojej! (*chowa się do worka*)

WIEDŹMA No-no!.. Tylko bez wygłupów... (*wytrząsa FILIPKA z worka, odsuwa blaszaną zasuwę u pieca i sięga po wielką łopatę*). Włóż na łopatę!.. Wsadzę cię do pieca.

FILIPEK (*siada na łopacie, rozkłada ręce i nogi*).

WIEDŹMA (*usiłuje wsunąć łopatę do pieca*). Nie siadaj! Połóż się.

FILIPEK (*kładzie się na łopacie, ale poprzek*).

WIEDŹMA (*zła*). Nie tak!.. Niezdaro!

FILIPEK A jak? Nie krzycz na mnie, babulu... Lepiej mi pokaż...

WIEDŹMA (*ciska łopatę*). Tfu! Co za dzieciska! Zakute pały! (*kładzie się na łopacie*) Oto jak trzeba! Zrozumiałeś, niezdaro?!

FILIPEK (*uradowany*). Rozumiem, babulu! Już wiem! (*chwyta łopatę, wsuwa WIEDŹMĘ do pieca i zamyka zasuwę, ucieka*)

WIEDŹMA Nie tak, niedołego! Ojej, gorąco!.. Ojej, ale piecze! (*wydostaje się z pieca przez komin, przypieczona i trochę podsmażona, widzi, że FILIPEK uciekł, podąża za nim*) A to łobuz!

SCENA V

FILIPEK ucieka, ale WIEDŹMA go dogania.

WIEDŹMA Stój, łobuzie!.. Stój, oszuście!.. Hej, ty!.. Kogo chciałeś upiec?! Mnie, starą, chorą kobietę?! Niewydarzony ludożerca!

FILIPEK zdaje sobie sprawę, że nie uda mu się uciec, wdrapuje się na wysoki jawor.

WIEDŹMA (*krąży dokoła drzewa, ale nie może wdrapać się na nie. Schlebiając*). Zejdź, synku, bo będzie gorzej.

FILIPEK Gorzej już nie będzie, babulu.

WIEDŹMA (*wściekła*). Uf! Zagryzę! Żywcem pożrę! (*usiłuje strącić FILIPKA z drzewa, ale FILIPEK co sił trzyma się gałęzi i ani myśli zejść na*

ziemię. *WIEDŹMA gryzie drzewo, ale na próżno, jawor jak stał, tak stoi. Wypluwa ząb) Uf!.. Ostatni ząb!.. Niedoczekanie twoje. Zaraz cię dopadnę! (biegnie do chaty po siekiere)*

FILIPEK rozumie, że to nie przelewki, prędzej czy później go złapie, zastanawia się, jak wy dostać się z opałów. Wtem nadlatuje stado Gęsi.

FILIPEK */do gęsi/ Gąski, gąski, zrzucicie mi po jednym piórku! Ja z wami polecę do taty, do mamy, poczęstuję was kaszą, napoję herbatką!*

Gęsi zrzucają piórka.

FILIPEK */majstruje z piórek – połowę skrzydła/ Ojej tylko pół skrzydła!*

WIEDŹMA wraca z siekiere, ścina drzewo.

FILIPEK *A tnij, tnij sobie, zła Wiedźmo Nie drzewo, a choćby i kamień!*

WIEDŹMA /wściekła/ A właśnie, nie kamień a drzewo!

FILIPEK /uparcie/ Nie drzewo, a kamień.

WIEDŹMA Nie kamień a drzewo!

FILIPEK Nie drzewo, a kamień!

WIEDŹMA trafia w kamień, siekiera wypada z rąk wiedźmy. Krzyczy i wyje ze złości. FILIPEK śmieje się.

WIEDŹMA Uff!... A to łobuz!... Śmieję się, śmieję! Jeszcze mnie opamiętasz! /biegnie do KOWALA, żeby naostrzył siekiere/

Gęsi znowu zjawiają się na niebie.

FILIPEK */do gęsi/ Gąski, gąski! Zrzucicie mi po jednym piórku! A ja z wami polecę do taty do mamy, poczęstuję was kaszką, napoję was herbatką!*

Gęsi zrzucają piórka. FILIPEK wykańcza pierwsze skrzydło. WIEDŹMA wraca, dźwigając na plecach KOWALA, stawia go pod jaworem. KOWAL staje pod drzewem, rozgląda się dokoła.

WIEDŹMA Kowalu, Kowalu, naostrz mnie siekiere! /pokazuje mu siekiere/

FILIPEK /z drzewa/ Kowalu, Kowalu, nie ostrz Wiedźmie siekiery! Wiedźma zetnie drzewo, zje Filipka!

KOWAL /do WIEDŹMY/ Nie naostrzę ci siekiery! Ty – zła Wiedźmo – chcesz zjeść Filipka!

WIEDŹMA Nie chcesz? To ja zjem ci żonkę!

KOWAL /przestraszony/ No, dobrze, już dobrze... naostrzę. Połóż siekiere na pieńku!

WIEDŹMA kładzie siekierę na pniu. KOWAL ostrzy siekierę. Na niebie zjawiają się gęsi.

FILIPEK: / *do gęsi*/ Gąski, gąski, zrzućcie mi jeszcze po jednym piórku! ...
Ja z wami polecę do taty, do mamy, poczęstuję was kaszą, napoję herbatką!

Gęsi zrzucają pióra.

FILIPEK /*robi drugie skrzydło*/ Jeszcze trochę!

KOWAL /*tym czasem kończy ostrzyć siekierę, do WIEDŹMY*/ Na, masz...
Naostrzona siekiera... Tylko wara ci do mojej żonki!

WIEDŹMA Wynoś się niezdaro! Bo ciebie też zjem!

KOWAL ucieka. WIEDŹMA ścina drzewo. Drzewo chwieje się i prawie wali się na ziemię. FILIPEK patrzy po niebie. Gęsi już odleciały. FILIPEK nie może dokończyć skrzydła.

WIEDŹMA /*rechocze*/ Chodź- no do mnie, maleńki chodź do mnie smaczniutki! Zaraz cię połknę, tylko piórka posolę. Nawet kosteczka nie zostanie po tobie!

FILIPEK To ty udławisz się moimi kosteczkami, stara Wiedźmo!
/zrozpaczony/ Zostało do zrobienia tylko pół skrzydełka!.../woła/ Gąski, gąski! Gdzie jesteście, szare, białe, gdzie jesteście?.. Przybywajcie! Ratujcie Filipka od śmierci!

Pojawia się na niebie stado gęsi.

FILIPEK /*do gęsi*/ Gąski, gąski, zrzućcie mi po piórku! A ja z wami polecę do tatki, do mamy, poczęstuję was kaszą, napoję herbatką!

Gęsi zrzucają piórka. FILIPEK kończy kleić drugie skrzydło. Przypina sobie skrzydła do ramion i wlatuje do nieba. Podcięte drzewo pada na WIEDŹMĘ i przygniata ją do ziemi.

FILIPEK /*z chmurki*/ Bywaj, babulo! Smacznego!

WIEDŹMA /*spod drzewa*/ Och, pora już umrzeć!.. Nie wydostanę się spod tego przeklętego jawora!

FILIPEK odlatuje do gęsi i razem lecą do domu, do taty i mamy.

SCENA VI

*Chata DZIADA i BABY. Za stołem siedzą: DZIAD, BABA i KOWAL.
Na stole: sagan z kaszą i imbryk herbaty.*

DZIAD /do KOWALA/ Proszę, proszę, sąsiedzie! Oto kaszka! Popijaj herbatkę!.. My nie bogaci, ale dobremu człowiekowi zawsze radzi! Czym chata bogata, tym rada!

BABA /pochlipując/ Opowiedz nam, jak zginął nasz synek – Filipek.

KOWAL /z pełnymi ustami kaszy/ A było tak... Patrzę: Filipek siedzi na jaworze, a pod jaworem Wiedźma się wydziera. Łapię siekierę i...

DZIAD I...

KOWAL I złą Wiedźmę rozrąbałem! Na dwa kawałki.

DZIAD Uff!

KOWAL A kawałki złożyły się i... zaraz się zrosły!

DZIAD Ech!

KOWAL Ja znowu ją rozplątałem, a te kawałki znowu się zrosły. Gonilem, oj, gonilem Wiedźmę po lesie – nie dogoniłem... Do jawora wróciłem – tylko białe kosteczki zostały po waszym Filipku... /ważnie/ No cóż, przechytrzyła mnie, znakiem tego, Wiedźma. /nakłada sobie kaszę do misy/

BABA Nasz synek, biedny Filipek! Już nigdy go nie zobaczymy! Ani kaszą nie nakarmimy, ani herbatką nie napoimy!

DZIAD /wzdycha/ Ot, dola nasza, dola...

Gęsi wlatują przez otwarte okna do chaty. Jedne atakują KOWALA: dziobią go, szczypią, biją skrzydłami. Inne – cisną się nad saganem z kaszą. Najbardziej nachalną Gęś łapie imbryk i nalewa herbatę do szklanek/

KOWAL Ratunku! Ratunku! Zabiją mnie!

/wybiega z chaty, wywracając po drodze misę z kaszą/

DZIAD Co się tu dzieje, Babo?

BABA Póki żyję, nie widziałam czegoś takiego!

GŁOS FILIPKA Dobrze mu tak! To tchórz i kłamczuch!

DZIAD I BABA /rozglądają się i patrzą: na parapecie okna siedzi ich ukochany synek – FILIPEK, cały i zdrowy, ze skrzydłami u ramion/.

DZIAD Filipek!

BABA Synek!

FILIPEK Mama!.. Tata!..

GĘSI /gęgają/ Gę-gę-gę-gę-gę!

/czynią niesamowity szum i rejwach, nikogo prócz Gęsi nie widać i nie słyszać/

A więc nie ma sensu dalej snuć tę baśń... Bajka się śniła i już się skończyła.

KURTYNA